

O hipokryzji coś mi cisną pizdy  
Bo kurwa głośno mówię o tym, o czym myślą wszyscy  
Hip-hop click click, follow-up siada jeden jak parol  
Bo wyglądasz jak pedał i nawijasz tak samo, sayo  
Jak przestanę pić, popełnię samobójstwo  
A jak nie przestanę, dowiem się, że coś nie halo z trzustką  
Chuj w to, wracam z połówką na podwórko  
A jak chcesz nam coś zarzucić, no to weź nam zarzuć dwójką  
Żaden wygryw, raczej sen osiedli zwykłych  
Gdzie chłopaki tylko ładnie żyć chcą, nie wciąż prężyć witki  
Ty weź ich wykpij za to, że im się już nie chce wstydzić  
A dobre ciuchy widzieć w szafach chcą, a nie przez szyby  
Zamiast się zająć życiem, poświęciłem czas dla rap gry  
A kurwa gnoje chcą zarzucić mi tu brak zajawki  
To ja pierdolę wasz szacunek, dawaj hajs na Nike  
Już za te propsy mi się nie chce stawać w szranki, pedały

To wszystko poszło w złą stronę, trzeba łapać za ster  
Jak chcesz mi przeszkodzić, to powalczę  
Nie będę brał już tych prochów na sen  
Prawie przespałem swoją szansę  
To Almost Famous, suko, krew na butach, smród gorzały  
Nie weszło pierwszym razem? Nie ma sprawy, wróc poprawić

Leszcze chcą mi coś powiedzieć i cię budzą średnio  
Mam ich zdanie w chuju tak, jak miałem grubo przed dwudziestką  
Mówili, że podziemie to jak gibać się na stryczku  
Siedem lat rucham scenę trzema minutami w styczniu  
Chcą mnie zabić, bo myślę sam, taki stan  
Jakby mnie wyjebał system, też bym pewnie czytał wspak  
Szary cement w baniach, nie wierzę twoim oczom  
Nie chcę wiedzieć, o czym gadasz i z kim i kurwa po co  
Nie walczę o prawdę, manifestuję pogląd  
Że jak staje się przed majkiem, trzeba ją mówić non stop  
Niejeden się tu zesrał, jak mu kark kazał kucać  
Teraz myśli, że ma przejścia z Mara Salvatrucha  
Ty weź wypierdalaj, jak cię złamała przemoc  
I nie kupuj naszych płyt, skocz z centralnego  
U nas świat ledwo zipie, zawsze jest za pięć wojna  
Z naszej perspektywy, typie, i tak leżysz na Powązkach

To wszystko poszło w złą stronę, trzeba łapać za ster  
Jak chcesz mi przeszkodzić, to powalczę  
Nie będę brał już tych prochów na sen  
Prawie przespałem swoją szansę  
To joint od Almost Famous, zamknij koparę  
Jakbym chciał mieć promo w Step Rec., to bym nagrał z Onarem  
Jakbym chciał tu Onara, możesz wjechać mi kosę  
Nawet się nie będę wzbraniał, pójdę za ciosem

Chuj wam w dupę, pedały, za słuchanie rapu z pizdy  
I możemy tak powiedzieć, bo nie o to walczyliśmy  
Żadne bagnety na broń, nie wycieram mordy krzywdą  
Wchodzę na ubite pole i zasiewam na nim rżysko  
Skończ mnie wkurwiać, budzisz we mnie chamstwo  
A jak nie znajdę obucha, to cię trafię bałałajką  
Cokolwiek, byle moi ludzie mieli lepiej

Jak chcesz, to chodź na sztukę, i tak kurwa odklepiesz  
Czuję wiarę w nas jak nigdy przedtem  
I ta płyta to ulica w tym skorumpowanym mieście  
Jebać dobrą i złą prasę, tu przekręca i tak  
Jakbym był dziennikarzem, też bym pewnie pisał wspak

Mój ziom miał urlop, bo się trochę nażarł, to się zdarza  
Nocna zmiana, parę kroków od cmentarza, to się zdarza  
Jak się dajesz ponieść, to przepadasz  
To cię zjada od środka, bez komentarza, to się zdarza  
Trochę siana noszę w sztanach, ale stare śmieci  
Tak się kręci, co twój młodszy brachol ma w mp3?  
Dwa koła po 25, spoko, łykasz łatwo pięć dych  
I tak se rzeźbisz, a tu konkurencja wcale nie śpi  
To same gęby wstrętne, każdy tylko pręży mięśnie  
Kiepski western, gdzieś słyszałeś, wiesz, kim jestem  
Blizna szpeci gębę, uciulany giecik, bang, bang  
Ty, no kurwa dawaj siano, pieprzyć respekt  
Wow, poszła seria, propsa zbieram  
Dobra, teraz se to kitraj do klasera  
A jak chcesz głos zabierać, no to se hypemana stulaj  
Albo jest siema albo nie ma, chuj, jak się nazywasz